



INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU
FANTASTYKI
#296, GRUDZIEŃ-STYCZEŃ 2013/14



ISSN 1505-8476



NORDCON 2013



FOT. PIOTR RUTKOWSKI



FOT. PIOTR RUTKOWSKI



FOT. PIOTR RUTKOWSKI

INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#296 GRUDZIEŃ 2013 – STYCZEŃ 2014

ŻYCIE KLUBU

Urodziny członków

Protokół z posiedzenia Zarządu GKF

Regulamin Nagrody im. Krzysztofa Papierkowskiego

Nadzwyczajne Walne Zebranie GKF

GWÓZDŹ NUMERU

Grzegorz Szczepaniak

Byliśmy robotami...

Michał Szklarski

Relaks po ponad dekadzie...

GRY

Adam Cetnerowski

Ale iacta est

Adam Cetnerowski

Na drugi rzut oka

INFORMACJE

Janusz Piszczek

Zapowiedzi wydawnicze

Niisy

PUBLICYSTYKA

Grzegorz Szczepaniak

Okruchy Ogana. Korespondencja nr 47

Karol Ginter

Recenzje Karola

Andrzej Prószyński

Półka z DVD

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

5

6

ADRES:

80-385 GDAŃSK

UL. OPOLSKA 2

7

STRONA:

WWW.GKF.ORG.PL

8

KONTO BANKOWE:

PKO BP I O/GDYŃIA

10

52 1020 1853 0000 9902 0067

8359

„INFORMATOR GKF”

12

ISSN 1505-8476

WYDAWNICTWO BEZ-

13

PLATNE

REDAKCJA:

JAN PLATA-PRZECHELEWSKI,

14

GRZEGORZ SZCZEPANIAK,

17

MARCIN SZKLARSKI,

MICHAŁ SZKLARSKI,

TOMASZ HOGA

E-MAIL:

INFORMATOR@GKF.ORG.PL

26

OKŁADKA:

PIOTR RUTKOWSKI

28

DRUK:

PRINT GROUP SP. Z O.O.

HTTP://PRINTGROUP.PL

Teksty publikowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania autorów i nie zawsze się pokrywają z poglądami redakcji.

PO VIII EDYCJI KONKURSU LITERACKIEGO „POWIEW WENY”

„Powiew Weny” to konkurs literacki organizowany przez wejherowską Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną. W ciągu kilku dobrych lat zmieniały się nieco jego reguły; obecnie zgłaszane są poezja oraz proza – w kategoriach do lat 19 i od lat 20. Udział wziąć mogą mieszkańcy województwa pomorskiego; co roku ogłaszane jest inne hasło przewodnie. AD 2013 motywem tematycznym był fantastyczno-futurologiczny cytat z *Atlasu chmur*: „Czas jest tempem, w którym znika przeszłość...” (z dopiskiem „Pomorze za setki i tysiące lat”). Ów wymóg stanowił i atrakcję, i wyzwanie. Atrakcję – gdyż fantastyka wszelkiej maści od dekad stanowi jeden z najpopularniejszych wątków w sztukach narracyjnych. Wyzwanie – gdyż tak dalece perspektywiczna wizja Pomorza sprawiać mogła już na wstępie nie lada trudność. Tym większe brawa dla prawie trzydziestki Autorów, którzy nadesłali swe prace!

Nie będzie konwencjonalną grzecznością stwierdzenie, iż wybór laureatów nie był łatwy. W dziedzinie prozy zadanie było nieco prostsze, gdyż skupić się można było na fabule; poezja zaś, z natury rzeczy, jest bardziej subiektywna i ulotna. Ponieważ literatura jest sztuką – nie bez znaczenia były też takie elementy jak: styl, język, wartości czysto artystyczne.

Z uwagi na swe związki z fantastyką (i GKF-em) – po raz pierwszy zostałem zaproszony do grona jury „Powiewu Weny”. W informatorowym wstępniku pozwolę sobie skupić się tylko na części prozatorskiej, w poniższym omówieniu ograniczam się też do utworów nagrodzonych i wyróżnionych w VIII edycji. Więcej znaleźć będzie można w pokonkursowym tomiku – zamieszczę na klubowej stronie link do elektronicznego wydania, postaram się też zdobyć egzemplarz do biblioteki GKF-u; może nawet wydrukujemy coś kiedyś w jakimś numerze literackim (jak swego czasu horror *Opętanie Lucyny Kurpiewskiej*).

Na początek kategoria „młodzieżowa”. Akcja utworu Małgorzaty Witki-Jeżewskiej *Przeszłość w przyszłości* teoretycznie mogłaby dziać się wszędzie: świat przyszłości, młodzież biorąca udział w prestiżowej grze kostiumowej, ukryta intryga z wyrazistą pointą – ale całość została naprawdę dobrze napisana. Dziejąca się na Pomorzu *Homo viator* Tobiasza Popisa nawiązała do modnego motywu zombie; niewątpliwym atutem jego pracy jest sprawny warsztat pisarski (narracja, język). Nieco podobny w klimacie był *Nowy początek* Aleksandry Marii Ciok – tyle zombiaków zastąpiły syreny, a pointa okazała się nieco lovecraftoska. Do klasycznych antyutopii urbanistycznych, o wymowie huxleyowsko-zajdlowskiej i z sympatycznymi akcentami pomorskimi, należy *Oaza* Szymona Rudzki. Przechodzę do kategorii „dorosłej”. W niezatytułowanym opowiadaniu Lidii Zdzitowieckiej, o katastrofie naukowego eksperymentu, bardzo spodobały się jurorom: mocno przyszłościowa wizja świata, dwa plany czasowe, wyraźne elementy pomorskie, konsekwentne dążenie do pointy oraz dojrzała, dopracowana, adekwatna stylistycznie narracja. *Jabłonka* Dariusza Burzyńskiego – o drzewku cichcem uprawianym w isticie orwellowskiej fabryce – urzekła prostotą i ograniczeniem do minimum technologicznego tła oraz humanistycznym przesłaniem i wymowną symboliką. W *Chronosie* Grzegorza Dziegielewskiego uderzała jednolitość fantasmagorycznej wizji i stylistyki – jest to konsekwentne, dobrze napisane i ma klimat. Opowiadanko Magdaleny Topp *Podwodny cmentarz statków* wyróżniało się optymizmem wśród wizji w większości pesymistycznych; smaczku dodała mu historyczna zagadka. Jedyne słuchowisko – nadesłana przez Bogusławę Zubrzycką *Narada* – rozbawiło bezpośrednim nawiązaniem do konkursu. Do klasycznej fantastyki naukowej (*Non stop?*) sprawnie zbliżył się Krzysztof Szkarłatowski – jego *Najdłuższa podróż* mówi o chłopcu obudzonym z hibernacji w opustoszałej rakiemie wysłanej ku Nowej Ziemi. Wielu utworom nienagrodzonym zabrakło do podium zaledwie paru punktów – sporo było bowiem i dobrze napisanych wierszy, i interesujących wizji fantastycznonaukowych, i nawiązań do kaszubskiej kultury; ale musieliśmy dokonać wyboru – takie są prawa każdej punktowanej rywalizacji.

Miło, iż również nieopodal GKF-u zachęceno młodzież (i nie tylko) do wprawk z SF!

URODZINY

Styczniowi i Lutowi Urodzeńcy!

Ponieważ numer jest dubeltowy –
– składamy Wam również
podwójnie serdeczne
życzenia urodzinowe!

STYCZEŃ

2	Adam Cetnerowski
	Ewa Szadkowska
6	Bogdan Kałużny
	Witold Siekierzyński
8	Agnieszka Bohosiewicz
10	Miroslaw Malak
	Jan Plata-Przechlewski
15	Waldemar Igielski
16	Radosław Łagan
21	Konrad Klepacki
	Jarosław Piotrowski
22	Marcin Grzybowski
25	Helena Strokowska
26	Eugeniusz Dębski
28	Paweł Krucinski
29	Patricia Sørensen

Redakcja „INFO”

LUTY

4	Jacek Nojkamp
6	Marta Ziętek
8	Kamil Wiśniewski
10	Piotr Rutkowski
12	Piotr Wyszomirski
15	Aleksander Deputa
16	Lesław Olczak
21	Anna Bortkun
	Monika Ginter
22	Arkadiusz Ostrowski
23	Marta Dyk
24	Dariusz Szymański
25	Mikołaj Cackowski
	Urszula Lisowska
28	Lucyna Borycka
	Andrzej Prószyński



Natomiast **Dariusza Juszczewskiego** z KCzK serdecznie przepraszamy za uporczywe nieodnotowywanie jego urodzin (przypadających na 16.XI.); wynikało to nie z naszej złośliwości, ale z ubytków w części dawniejszych kart członkowskich – co zobowiązujemy się uzupełnić!

PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI 18 grudnia 2013 r.

I. Sprawy organizacyjne

1. Zarząd GKF ogłosił zwołał Nadzwyczajne Walne Zebranie w celu:

- przeprowadzenia wyborów uzupełniających na wakujące stanowiska we władzach stowarzyszenia;
- przeprowadzenia debaty i głosowania ws. propozycji przystąpienia Gdańskiego Klubu Fantastyki do Federacji Klubów Fantastyki „Polcon 2015”.

Walne Zebranie odbędzie się 9 lutego 2014 r. w Klubie Osiedlowym „Maciuś I” przy ul. Opolskiej 2 w Gdańsku-Przymorzu, o godz. 12.

- Zarząd przedyskutował przygotowanie budżetu na 2013 r.
- Zarząd przyjął przedstawiony projekt Nagrody im. Krzysztofa Papierkowskiego. Projekt zostanie opublikowany m.in. w „Informatorze GKF” i na liście dyskusyjnej Fandomu Polskiego.
- Zarząd przyjął uchwałę o ogłoszeniu konkursu na formę nagrody (statuetki lub innej)

REGULAMIN NAGRODY IM. KRZYSZTOFA PAPIERKOWSKIEGO

Nagrodę ustanawia Gdański Klub Fantastyki w celu upamiętnienia Krzysztofa Papierkowskiego, byłego Prezesa GKF, współzałożyciela stowarzyszenia i działacza fandomu polskiego.

- § 1. Nagrodę przyznaje się za najważniejsze niekomercyjne wydarzenie w fandomie polskim w danym roku. Może nim być inicjatywa wydawnicza, organizacyjna lub inna, którą Kapituła Nagrody uzna za godną wynagrodzenia.
- § 2. Laureatem Nagrody może zostać osoba, organizacja lub komitet organizacyjny imprezy.

wręczanej laureatom Nagrody im. Krzysztofa Papierkowskiego. Nagroda musi odzwierciedlać charakter działalności fandomowej Krzysztofa Papierkowskiego. Propozycje należy zgłaszać do 31 marca 2014 r. Autor zwycięskiego projektu otrzyma akredytację i noclegi na Nordconie 2014.

II. Sprawy personalne

1. Zmiany funkcyjne

Robert Kotarek zgłosił rezygnację z funkcji I wiceprezesa GKF z dniem Walnego Zebrania. Bogusław Gwozdecki zgłosił rezygnację z funkcji skarbnika GKF z dniem Walnego Zebrania.

Marcin Szklarski zgłosił rezygnację sekretarza GKF z dniem Walnego Zebrania.

2. Zarząd postanowił skreślić z listy członków osoby zalegające ze składkami za I i II kwartał 2013 r. Skreślenie nastąpi z dniem 30 grudnia 2013 r.

III. Sprawy finansowe

1. Skarbnik przedstawił informację o finansach stowarzyszenia.

IV. Imprezy

1. GKF zgłosił wnioski o dotacje na imprezy na 2014 r.

§ 3. Nagroda jest wręczana na corocznym Konwencie Polskich Klubów Fantastyki NORDCON. W przypadku nieodbycia się Nordconu w danym roku, o terminie wręczenia nagrody decyduje Zarząd GKF.

§ 4. Kapitułę Nagrody powołuje Zarząd Gdańskiego Klubu Fantastyki.

§ 5. Nominacje do nagrody może składać do Kapituły Nagrody każdy członek Gdańskiego Klubu Fantastyki, zarządy klubów fantastyki oraz każdy, znany Kapitulę, uczestnik ruchu miłośników fantastyki.

§ 6. Ostateczny termin zgłaszania nominacji do Nagrody mija z końcem listopada danego roku.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

Zarząd zwołał nadzwyczajne Walne Zebranie GKF. Walne odbędzie się w niedzielę 9 lutego 2013 r. w Klubie Osiedlowym „Maciuś I” (ul. Opolska 2, 80-395 Gdańsk) o godz. 12:00.

Walne zostało zwołane w celu:

- 1) przeprowadzenia wyborów uzupełniających na wakujące stanowiska we władzach stowarzyszenia;
- 2) przeprowadzenia debaty i głosowania ws. propozycji przystąpienia Gdańskiego Klubu Fantastyki do Federacji Stowarzyszeń „Polcon 2015”.

Ad 1. Wakujące stanowiska

Robert Kotlarek zgłosił rezygnację z funkcji II wiceprezesa GKF z dniem Walnego.

Bogusław Gwozdecki zgłosił rezygnację z funkcji skarbnika GKF z dniem Walnego.

Marcin Szklarski zgłosił rezygnację z funkcji sekretarza GKF z dniem Walnego.

Michał Szklarski zgłosił zamiar ubiegania się o funkcję skarbnika i rezygnacji z funkcji I wiceprezesa.

Ad 2. Propozycja przystąpienia do Federacji Stowarzyszeń „Polcon 2015”

Federacja Stowarzyszeń „Polcon 2015” jest stowarzyszeniem celowym założonym przez kluby fantastyki w celu organizacji jubileuszowego XXX Polconu 2015. Na Nordconie Federacja otrzymała prawo do organizacji Polconu 2015. GKF zgłosił warunkowy akces do stowarzyszenia, pod warunkiem akceptacji wniosku przez Walne Zebranie. Przystąpienie GKF do Federacji wiązałoby się z wniesieniem wkładu początkowego, prawdopodobnie w wysokości 5 tys. zł (przy obecnym stanie konta 29 tys. zł). Po rozliczeniu Polconu stowarzyszenie rozwiąże się i zwróci stowarzyszeniom członkowskim kwoty proporcjonalne do wkładów.

Akces do stowarzyszenia zgłosiły: Druga Era, Ad Astra, Mińska Gildia Fantastyki, Podlaskie Towarzystwo Miłośników Fantastyki „Ubik”, Wratislavia Fantastica, Stowarzyszenie Miłośników Gier i Fantastyki „Thorn”, Gdański Klub Fantastyki, Fundacja Historia Vita (fandom krakowski – wsparcie). Niektóre z klubów muszą uzyskać zgodę Walnego Zgromadzenia na akces do stowarzyszenia.

Koordynatorem Polconu została Klaudia Heintze-Kobic (Foka). Stowarzyszenie jest w rejestracji. Sprawami statutowymi zajmuje się Paweł Ostrowski.

Prawdopodobne miejsce Polconu to Politechnika Poznańska – nowoczesne centrum wykładowe niedaleko od centrum Poznania, z dobrze wyposażonymi salami, z dużą aulą odpowiednią do gali zajdlowskiej (na 650 osób). Minimalna liczba uczestników szacowana przez organizatorów: 5000. Przewidywane są darmowe noclegi w szkole. W pobliżu znajdują się akademiki.

Zarząd GKF jest w kontakcie z Klaudią; przed Walnym i na Walnym będą dostępne dokumenty statutowe stowarzyszenia.

GWÓZDŹ NUMERU

GRZEGORZ SZCZEPANIAK

BYLIŚMY ROBOTAMI – CZYLI NORDCON OZAMI ORGA

Nie planowałem udziału w 27. robotycznym Nordconie, ale ponieważ zostałem w trybie nagłym powołany do grupy operacyjnej, jako rezerwa kadrowa wyciągnięta z głębokiego lamusa, stałem się w gościnnym ośrodku Primavera, by wspierać realizację programu publicystycznego. Zajmowałem się zatem dziedziną, za którą zazwyczaj odpowiadałem w drugiej połowie lat 90. Ale skoro trafiłem na konwent w charakterze orga – nie miałem za wiele czasu na uczestniczenie w innych atrakcjach, zatem moja relacja będzie bardzo wybiórcza.

Jaki to był konwent? Na pewno podobny do poprzednich, ale też odmienny za sprawą nieobecności głównego ojca-założyciela tej imprezy: Krzysztofa Papierkowskiego. Wspomniano go w trakcie uroczystości otwarcia Nordconu, a zamiast minuty ciszy było gromkie skandowanie na stojąco „Papier!, Papier!”. Brak Krzyszto-

fa dał się poznać głównie po tym, że zabrakło tradycyjnego wystroju konwentu w postaci tematycznych plakatów oblepiających ściany ośrodka, a także happeningów, które on nieustrudzenie wymyślał i przeprowadzał. Okazało się, że kiedy go zabrakło, jakoś nikt nie pomyślał o przygotowaniu tych charakterystycznych punktów programu.



Coordinatus Prime

Nordcon już od jakichś dwudziestu lat jest głównie towarzyskim zjazdem wieńczącym konwentowy sezon fandomu polskiego. Główny wpływ mają na to: zamknięty charakter imprezy (ograniczona liczba miejsc, lokalizacja w odległym od trójmiejskiej aglomeracji kurorcie) oraz termin (u progu zimy). Nordcon 2013 zbiegł się dodatkowo z atakiem orkanu Ksawery, który przez ponad dwa dni dawał się we znaki zwłaszcza bardziej space-

rowo usposobionym uczestnikiem. Ale Nordcon to taki zjazd, w którego trakcie kto nie musi, ten nie wychodzi z ośrodka; zaś w budynku panowały komfortowe warunki (nie to, co w najlepiej przeze mnie zapamiętanym Hutniku, w którym przy takiej pogodzie pękały szyby w oknach, a w pokojach było zimniej niż w lodowce). Rad byłbym też zobaczyć wielu dobrych znajomych z dawnych lat – i znaleźć ich w dobrym zdrowiu. Pojawiły się również

nowe twarze – co cieszy, bo nie ma niczego gorszego od stagnacji.

Niezmienną cechą Nordconu jest to, że jaki by nie był program imprezy – uczestnicy i tak organizują sobie pobyt w całkowitym oderwaniu od niego. Pomimo to organizatorzy uparcie przygotowują zarówno przegląd filmów, cykle spotkań autorskich i prelekcji,

jak też różne konkursy. Do żelaznych punktów konwentu, notabene udających się najlepiej, należą: Konkurs Strojów oraz Finał Loterii (w tym roku reglamentowano liczbę losów dostępnych jednego dnia, by nie rozeszły się one jeszcze w czwartek; z rozrzewnieniem odnotowałem, że *Smok w mieczu* Moorcocka jest nadal do wygrania na loterii). Od paru lat – za sprawą poznańskiej Drugiej Ery (a zwłaszcza Piotra Górczewskiego, wskrzesiciela tej tradycji) – przeprowadzany jest także Konkurs

F a n d o m u ;
w roku 2013 pod nieobecność drużyny ŚKF zwycięstwo odniósł GKF (i jam się do tego, nie chwając się, przyczynił; i to już po raz drugi w przeciągu trzech lat!). Ale najważniejszym powodem obecności na Nordconie jest Forum Fandomu, podczas którego decyduje się o wyborze organizatorów Polconu za dwa lata. W tym roku forum cieszyło się wyjątkową frekwencją, ponieważ chodziło o wybór organizatora jubileuszowego 30. Polconu w roku 2015. Większością głosów przyznano go stowarzyszeniu klubów, które za lokalizację imprezy obrało Poznań (ale trwają ponoć negocjacje, aby była to Warszawa i Basen, tzn. Stadion Narodowy). Do Polconu 2016 (a być może i Euroconu) przymierza się Wrocław, który będzie wówczas Europejską Stolicą Kultury. Konwent



Konkurs Strojów

skończył się zaś niespodziewaną abdykacją Bogusia Gwozdeckiego, który ogłosił przejście na fandomową emeryturę. Co prawda zamierza nadal przyjeżdżać na Nordcony, ale nie spotkamy go już przy jego stoliku, ani nie będzie nas żegnał w porannym niedzielnym autobusie odwożącym uczestników do Gdyni. Utrata dwóch ważnych klubowych postaci w przeciągu jednego roku to duży kadrowy ubytek dla GKF i nie lada wyzwanie dla działaczy, którzy muszą przejąć po nich schedę. Sam

jestem ciekaw, jak damy sobie radę. Żeby nie kończyć relacji w tak minorowym nastroju – wspomnę jeszcze o największej atrakcji konwentu, którą z mojego punktu widzenia były Warsztaty Tanga, prowadzone przez

gościa honorowego konwentu Wiktora Sieklickiego. Cieszyły się one naprawdę sporą popularnością i dawały wszystkim niekłamaną radość. W przyszłym roku trzeba je koniecznie powtórzyć; może tylko w większym wymiarze i lepszym usytuowaniu w harmonogramie.

A Nordcon 2014 już za 11 miesięcy (niecałych). ■

Zdjęcia: Dimzrad

MICHAŁ SZKLARSKI

RELAKS PO PONAD DEKADZIE – CZYLI NORDCON OZAMI UCZESTNIKA

W tym roku po raz pierwszy od czternastu lat pojechałem na Nordcon jako uczestnik. Jak mówi Grzesiek – „to nie jest normalne”. Rzeczywiście: dziwnie się czułem, nie musząc biegać i załatwiać kilku spraw naraz. Tym niemniej była to ciekawa odmiana; a przy tym rzadka okazja, gdy z racji tego, że nie byłem organizatorem, wypada mi napisać relację!

Konwent był towarzyski, dobry i ciekawy. Przeniesienie konwentu do Primavera (kilka lat temu jeszcze pod nazwą Drejk) było jedną z najlepszych decyzji, jakie mogły Nordcon spotkać. Primavera już „na wejściu” wyglądała lepiej od Jurysty czy niesławnego standardu Hutnika, a obecnie co roku inwestuje w modernizację pokoi, docieplenie, dwa lata temu wybudowano baseny z sauną. Skierowało to Nordcon w stronę imprez dla gości z odrobiną grubszym portfelem, raczej pracujących niż uczniów/studentów. Nie jest to wada, lecz wybranym z rozmysłem profilem konwentu. Ponieważ takich imprez nie ma zbyt wiele, pomysł ten sprawdza się znakomicie – czego dowodzi (powoli, ale systematycznie) rosnąca liczba uczestników. W tym roku pozostało zaledwie



Wiktor Sieklicki prowadzi warsztaty z budowania robotów

kilka miejsc do zapełnienia ośrodka w 100 procentach. Jeśli będzie tak dalej, to w przyszłym roku spóźnialscy mogą nie załapać się na konwent. To ostatnie wskazuje, że potrzebny jest taki właśnie konwent – o podwyższonym standardzie, z odrobiną komfortu, gdzie w przerwie między spotkaniami z przyjaciółmi przy piwie, oprócz spotkania autorskiego i filmu, można sobie popływać. Oglądać orkan Ksawery przez szybę, mocząc się w jacuzzi po wyjściu z sauny w środku ataku zimy – bezcenne!

W tym roku wreszcie mogliśmy się z Kasią porządnie wyspać, przed obiadem pójść na basen i saunę, a po obiedzie uczestniczyć

w programie i imprezować. Jedyne, do czego można mieć niejaki zastrzeżenia, to skala podwyżek dyktowanych przez ośrodek: 10% więcej co roku przez ostatnie kilka lat sprawiło, że doszliśmy do poziomu, który może być już odbierany jako drogi. Standard jest rzeczywiście coraz

wyższy, doszły wspomniane baseny, bawialnia dla dzieci i ogromny games room w podziemiu. Jednakże warto by było przynajmniej utrzymać niezmienione ceny dla uczestników w przyszłym roku.

W programie było sporo interesujących rzeczy. Jak zwykle interesujące były spotkania z Rafałem Kosikiem, z ciekawością udałem się także na spotkanie autorskie Ani Kańtoch, która przez lata nie dawała się zaprosić jako gość, a także – jak zwykle – na prelekcję Wiktora Sieklickiego, który tym razem zaprosił uczestników na prace techniczne z zakresu szycia flaków przez dziurkę od klucza. Wiktor co roku przedstawia jedne



Spotkanie z Anią Kańtoch w nietypowej scenerii

z najciekawszych prelekcji, więc zaproszenie go jako gościa honorowego to strzał w dziesiątkę, trafiony szczególnie z racji tematyki robotycznej. W ramach nadrabiania zaległości filmowych obejrzałem kilka dobrych i kilka beznadziejnych produkcji. Ze złych wymienię tylko *World War Z* – film, który można podsumować dwoma słowami na „z”: „znovu zombie”. Pochwalę za to *Iluzję (Now you see me)* za jeden z ciekawszych scenariuszy, jakie ostatnio spotkałem.

Z tego, co mi nieco doskwierało: zabrakło trochę happeningów (poza wejściowym), scenografii (poza tą koło recepcji) i wspominek po Papierze. Jedynym akcentem tego ostatniego rodzaju, jaki kojarzę, była pochodnia za Papiera zorganizowana przez klub lokalny Angmar (czapki z głów dla Mumiina za organizację). Sądzę, że

tę tradycję trzeba kontynuować w kolejnych latach – być może już jako oficjalny punkt programu.

Z rzeczy, których nie widziałem: nie widziałem plaży. Odważni, którzy wybrali się nad morze w czwartek lub piątek, mówili, że plaża całkowicie zniknęła. Kiedy dotarliśmy tam z Kasią i Marcinem w niedzielę – było już kilka metrów przestrzeni między wodą a klifem, zaś zamiast piasku widać było tylko

kamienie. Próba spaceru zakończyła się już po chwili, kiedy większa fala przepędziła nas pod samą krawędź klifu.

Nie rozpisuję się, ponieważ Nordcon jak i jest – każdy widzi. Było dobrze jak zawsze, ludzie wspaniali jak zawsze, odprężenie znakomite jak zawsze. Nordcon 2013 był stateczny, na poziomie, choć bez przytupu. ■



Bogus ogłasza przejście na fandomową emeryturę

ADAM CETNEROWSKI



ALE IACTA EST

CO SŁYCHAĆ W DZIALE GIER

W grudniu odbyło się głosowanie nad grami do planu zakupów na 2014 rok. Bazując na wynikach głosowania, dostępności i cenie pozycji, zaproponowałem następujące plan Zarządowi:

I kwartał: *Blood Bowl Team Manager* + *Bang!*

II kwartał: *Clash of Cultures*

III kwartał: *Eldritch Horror*

IV kwartał: *Kingdom Builder*

Wystartowała też wyprzedaż wybranych pozycji z biblioteki gier RPG. Zapraszam do wzbogacania kolekcji.

Szykuje się też następna edycja lokalnego konwentu Polaris – szukajcie zapowiedzi na stronie i Facebooku.

SPOTKANIA

W 2014 r. wzrasta liczba spotkań planszówkowych. Prawie w każdą środę podczas spotkania w Maciusiu (od 17:00) jest okazja, aby rozegrać partyjkę. Będą też kontynuowane spotkania poniedziałkowe – raz w miesiącu wieczorem na Brzozowej (dokładniejsze informacje zawsze na początku miesiąca na forum oraz Facebooku). Z przyjemnością też zaczynam prowadzić popołudniowe spotkania sobotnie – też raz w miesiącu; informacje o terminie jak wyżej.

Miłośnicy Magic'a też nie mogą czuć się pokrzywdzeni, bo – poza regularnymi turniejami Prerelease – odbywają się też małe turnieje na Brzozowej; zarówno Constructed, jak i drafty. Zainteresowani mogą skontaktować się z Brocktonem przez forum GKF-u.

CHCESZ ZŁOŻYĆ TALIE?

Sekcja karciana ma na stanie duże zestawy kart do kilku kolekcjonerskich gier karcianych: *Legend of the Five Rings*, *Dune*, *World of Warcraft*. Chętna osoba mogłaby poskładać kilka talii do gry (i oczywiście pograć). Chętnych proszę o kontakt.

ZNIŻKI

Członkowie GKF mogą korzystać ze zniżek na zakup gry w sklepach Rebel (6%) i Bard (5%). Zasady zakupu są takie, że chętni zgłaszają się do mnie – podając, co chcą zamówić i adres dostawy (np. paczkomat). Ja zlecam zamówienie i podaję dane do przelewu. Otrzymawszy przelew sklep wysyła paczkę do wskazanej osoby; w przypadku Rebela odbiór osobisty być może jest możliwy.

W przypadku zbyt dużego natłoku zamówień – zastrzegam prawo do konsolidacji miesięcznej.



MERCHANT OF VENUS

Merchant of Venus to gra typu “pick-up-and-deliver”, w której gracze (1–4) wcielają się w drobnych kupców podróżujących swoim statkiem po kosmosie i handlujących różnorodnymi towarami. Galaktykę zamieszkuje 14 różnych cywilizacji – każda produkuje unikalne towary poszukiwane przez cztery inne cywilizacje. Jednak na początku gry planety rodzinne są ukryte: dopiero badając kosmos poznamy lokalizację poszczególnych obcych i będziemy mogli budować szlaki handlowe. Z czasem pojawiają się pasażerowie

oczekujący transportu, będziemy mogli rozbudować swój statek oraz zacząć inwestować w infrastrukturę – stacje kosmiczne i fabryki. W pudełku znajdują się sumie dwie gry – klasyczna i standardowa. Standardowa dodaje dużo

nowych mechanik (zmienna gospodarka, rozwój pilotów, dodatkowe ulepszenia do statku, misje); ja jednak chyba jestem purystą, bo gra klasyczna bardziej mi się spodobała. ■



NA DRUGI RZUT OKA

ADAM CETNEROWSKI

PSTRYKNIJ KAPSEL

Pstryk. Kapsel przesuwa się po torze narysowanym na ziemi. Tak bawiono się w XX wieku. Dzieci XXI wieku pewnie najchętniej pstrykają w tablet lub smartfon. Jednak mogą doznać frajdy z gry w kapsle w wydaniu komercyjnym w postaci Pitch Car lub Pitch Car Mini.

O CO CHODZI?

Ilustracja chyba wyjaśnia w pełni zasady gry. Budujemy tor wyścigowy, po którym ścigamy się drewnianymi krążkami, które wprawiamy w ruch „pstryknięciem”.

JAK TO DZIAŁA?

Są oczywiście oficjalne zasady wpisane do instrukcji, które dokładnie regulują różne sytuacje: gdy wypadnie się z toru, poruszy cudzy pojazd itd. Są też zasady odnośnie rozstawienia początkowego (wykonuje się „przejazd próbny”) i zasady naliczania punktów w systemie ligowym.

Ale tak naprawdę wystarczy dobry humor i trochę zdrowego rozsądku, aby dobrze się bawić.

CO O TYM MYŚLĘ?

Pitch Car ostatnio kupiłem synkowi (lat 4) pod choinkę – i dobrze się bawiliśmy, szczególnie jak przyszli jego kuzyni. Gra ma też tę zaletę, że wiek nie gra roli: nie tylko każdy może zagrać, ale każdy ma zbliżone szanse.

Przy zakupie należy zwrócić uwagę, że są dwie wersje tej gry – Pitch Car (czerwona seria) i Pitch Car Mini (żółta seria). Czerwona seria jest większa i droższa. Sprawdza się jednak lepiej z małymi dziećmi (testowałem Pitch Car Mini z synkiem i miał problem z pstryknięciem mniejszy krążek). Obydwie serie mają po kilka dodatków (dodatkowe elementy toru), ale nie są ze sobą kompatybilne!



KOMU POLECAM?

Grę można polecić właściwie każdemu. Jest ciekawa na imprezę, bo szybko się rozstawia i tłumaczy zasady, a jednocześnie jest miejsce na 8 osób. Jediną wadą może być wymagana przestrzeń – potrzebny jest stół z bardzo dużym blatem lub... ochota do gry na podłodze, co nie każdemu odpowiada.

Na stanie Klubu mamy Pitch Car Mini z dodatkami. ■



JANUSZ PISZCZEK

UZUPEŁNIENIE STYCZNIA

Szubienicznik. Falsum et verum – Jacek Piekara

Data wydania: 15 stycznia 2014

Wydawca: Otwarte

Lek na śmierć (The Death Cure) – James Dashner

Data wydania: 15 stycznia 2014

Wydawca: Papierowy Księżyc

Gniew sprawiedliwych (La Ira De Los Justos) – Manel Loureiro

Data wydania: 15 stycznia 2014

Wydawca: Muza

Sklepik z marzeniami (Needful Things) – Stephen King

Data wydania: 17 stycznia 2014 (wznowienie)

Wydawca: Albatros – Andrzej Kuryłowicz

Kroki w nieznane. Almanach Fantastyki 2009

Data wydania: 17 stycznia 2014 (wznowienie)

Wydawca: Solaris

Kroki w nieznane. Almanach Fantastyki 2008

Data wydania: 17 stycznia 2014 (wznowienie)

Wydawca: Solaris

Kroki w nieznane. Almanach Fantastyki 2007

Data wydania: 17 stycznia 2014 (wznowienie)

Wydawca: Solaris

Kroki w nieznane. Almanach Fantastyki 2006

Data wydania: 17 stycznia 2014 (wznowienie)

Wydawca: Solaris

Kroki w nieznane. Almanach Fantastyki 2005

Data wydania: 17 stycznia 2014 (wznowienie)

Wydawca: Solaris

Demon luster – Martyna Raduchowska

Data wydania: 17 stycznia 2014

Wydawca: Fabryka Słów

Przyływ (Rising Tides) – Taylor Anderson

Data wydania: 21 stycznia 2014

Wydawca: Rebis



Po apokalipsie (After The Apocalypse) – Maureen F. McHugh

Data wydania: 21 stycznia 2014

Wydawca: Replika

Zabójczynie i czerwona pustynia (The Assassin And The Desert) – Sarah J. Maas

Data wydania: 22 stycznia 2014

Wydawca: Uroboros

Rycerz Siedmiu Królestw – George R. R. Martin

Data wydania: 30 stycznia 2014

Wydawca: Zysk i S-ka

Syreny z Tytana (The Sirens Of Titan) – Kurt Vonnegut

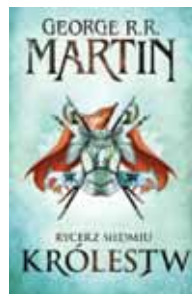
Data wydania: 31 stycznia 2014

Wydawca: Albatros – Andrzej Kuryłowicz

Najmita – Krzysztof J. Królas

Data wydania: styczeń 2014

Wydawca: Warszawska Firma Wydawnicza



WSTĘPNE ZAPOWIEDZI LUTEGO

W okowach mroku (Surrender To The Will Of The Night) – Glen Cook

Data wydania: 4 lutego 2014

Wydawca: Rebis

Odzyskana magia (The Reluctant Mage) – Karen Miller

Data wydania: 5 lutego 2014

Wydawca: Galeria Książki

Nomen Omen – Marta Kisiel

Data wydania: 5 lutego 2014

Wydawca: Uroboros

Plazmoidy (Legacy) – James H. Schmitz

Data wydania: 6 lutego 2014

Wydawca: Solaris

Kull: Banita z Atlantydy – Robert E. Howard

Data wydania: 11 lutego 2014

Wydawca: Rebis

Czarodziej ze Świata Czarownic (Warlock Of The Witch World) – Andre Norton

Data wydania: 12 lutego 2014 (wznowienie)

Wydawca: Nasza Księgarnia



Broń ostateczna (The Ultimate Weapon. Who Goes There?) – John W. Campbell

Data wydania: 12 lutego 2014

Wydawca: Solaris

Chłopaki Anansiego (Anansi Boys) – Neil Gaiman

Data wydania: 14 lutego 2014 (wznowienie)

Wydawca: MAG

Brudne ulice nieba (The Dirty Streets Of Heaven) – Tad Williams

Data wydania: 18 lutego 2014

Wydawca: Rebis

Dziedzictwo przodków (Nasljedije Priedkow) – Suren Cormudian

Data wydania: 19 lutego 2014

Wydawca: Insignis

Black Out (Black Out) – Andreas Eschbach

Data wydania: 19 lutego 2014

Wydawca: Jaguar

Miecze buntowników (Le Spade Dei Ribelli) – Licia Troisi

Data wydania: 21 lutego 2014

Wydawca: Zielona Sowa

I żywy stąd nie wyjdzie nikt

Data wydania: 21 lutego 2014

Wydawca: Fabryka Słów

Patriota (Champion) – Marie Lu

Data wydania: 21 lutego 2014

Wydawca: Zielona Sowa

Nova (Nova) – Samuel R. Delany

Data wydania: 28 lutego 2014

Wydawca: Solaris

Ja, Inkwizytor. Głód i pragnienie – Jacek Piekara

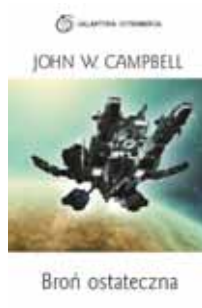
Data wydania: 28 lutego 2014

Wydawca: Fabryka Słów

Cztery pory roku (Different Seasons) – Stephen King

Data wydania: luty 2014 (wznowienie)

Wydawca: Albatros – Andrzej Kuryłowicz





LAUREACI VIII „POWIEWU WENY”

5 grudnia w PiMBP w Wejherowie, z udziałem wiceprezydenta miasta Bogdana Tokłowicza i pozostałych członków jury, wręczone zostały nagrody i wyróżnienia dla laureatów VIII edycji pomorskiego konkursu literackiego „Powiew Weny”; tym razem tematem była wizja przyszłości oparta o motto zaczerpnięte z powieściowego *Atlasu Chmur*. W kategorii „poezja do 19 lat” nie przyznano I miejsca, II miejsce zajęła Paulina Ostrowska z Nowego Stawu, a III miejsce – Paweł Kuliński ze Sztumu; w grupie „od 20 lat” I miejsce przypadło Aleksandrze Taciak z Luzina, II miejsce – autorce z Wicka podpisującej się pseudonimem Joanna Kowalska, III miejsce – Lilii Wilczyńskiej z Gościcina, wyróżnienie – Teresie Mielewczyk z Wejherowa. W kategorii „proza do 19 lat” I miejsce zajęła Małgorzata Witka-Jeżewska z Redy, na II miejscu uplasował się Tobiasz Popis z Malborka, na III miejscu znaleźli się ex aequo Aleksandra Maria Ciok z Malborka i Szymon Rudzko z Gniewina. W kategorii „proza od 20 lat” na miejscu I uplasowała się Lidia Zdzitowiecka z Gościcina, na II – Dariusz Burzyński z Gdańska, na III – Grzegorz Dziegielewski z Wejherowa; wyróżnienia otrzymało troje wejherowian – Magdalena Topp, Bogusława Zubrzycka i Krzysztof Szkurłatowski. Nieco więcej – we wstępie i na stronie.

jpp

ZAJDEL W NOWEJ FORMIE

Po krótkiej przerwie przyszła pora na kolejną edycję BookRage. Tym razem pakiet w całości poświęcono legendzie polskiej fantastyki – Januszowi A. Zajdlowi

wg: www.gildia.pl

JUŻ CAŁY TUZIN!

Rafał Kosik napisał dwunasty tom przygód warszawskich gimnazjalistów (*Felix, Net i Nika oraz sekret Czerwonej Hańczy*).

wg: www.gildia.pl



W KRAKOWIE O LEWISIE

22 listopada minęła 50. rocznica śmierci C.S. Lewisa. Z tej okazji wydawnictwo eSPe, wraz z Klubem Inteligencji Katolickiej, zorganizowało poświęcone autorowi spotkanie („C.S.Lewis. Pielgrzym radości”), które odbyło się 23 listopada w krakowskim Kapitulniku Klasztoru Ojców Dominikanów. W dyskusji udział wzięli Elżbieta Wiatery (autorka wydanej w październiku nakładem wydawnictwa eSPe biografii autora) oraz o. Mateusz Przanowski (OP); poprowadziła red. Anna Kluz-Łoś (Radio Kraków).

wg: www.gildia.pl

TEATRALNY PREQUEL HARRY'EGO POTTERA

J.K. Rowling ogłosiła, że pracuje nad zarysem scenariusza teatralnego do sztuki, która opowiadać będzie losy Harry'ego sprzed tych znanych w książkowych cyklu – czyli zanim dowiedział się, że jest czarodziejem i trafił do szkoły w Hogwarcie. Nowa opowieść będzie historią Harry'ego-wyrzutka i sieroty, który nie może znaleźć swojego miejsca w świecie. Rowling jest producentką sztuki, a przy tym wyjątkowym przedsięwzięciu współpracować będzie z weteranami teatru brytyjskiego: Sonią Friedman i Colinem Callenderem.

wg: www.gildia.pl



REŻYSER PISZE DLA DZIECI

Niedawno do księgarń trafił *Dom Tajemnic* – książka napisana przez Chrisa Columbusa (reżysera pierwszych części *Harry'ego Pottera*) wspólnie z Nedom Vizzinim, będąca pierwszą częścią nowej przygodowej serii dla dzieci.
wg: www.gildia.pl

PIĄTY ŚWIAT RZEKI

W polskich księgarniach ukazała się piąta część cyklu powieściowego Philipa Jose Farmera *Świat Rzeki* – zatytułowana *Bogowie Świata Rzeki* (wydawnictwo Mag).
wg: www.gildia.pl

GRATKA DLA KOMIKSIARZY

Wydawnictwo Le Lombard wydało książkę *Monographie Rosiński*; na rynek frankofoński trafiła ona do sprzedaży 6 grudnia. Spisana przez Patricka Gaumera monografia polskiego artysty, będąca zapisem przeprowadzonych z nim rozmów, liczy 400 bogato ilustrowanych stron.

wg: www.gildia.pl



I ZNÓW WERSJA ODLEGAŁA OD WYMOWY PIERWOWZORU

W sieci zadebiutował pierwszy spot produkcji *I, Frankenstein*, która jest swobodną wersją klasycznej powieści Mary Shelley. Potwór (Aaron Eckhart) stworzony przez doktora Frankenstein'a musi uporać się z prześladującymi go demonami – skłócone klany nieśmiertelnych istot chcą bowiem poznać tajemnicę jego powstania, aby stworzyć armię ożywionych trupów. W filmie wystąpią także: Bill Nighy, Yvonne Strahovski, Miranda Otto oraz Socratis Otto. Reżyserem produkcji jest Stuart Beattie.

wg: www.gildia.pl



EWOLUCJA GENEZY

O powstającej kontynuacji *Genezy Planety Małp* wiadomo już od jakiegoś czasu. Do sieci trafił niedawno pierwszy zwiastun *Ewolucji Planety Małp*. Początkowo informowano, że sequel wyreżyseruje Rupert Wyatt (twórca pierwszej części), ale ostatecznie to stanowisko objął Matt Reeves (*Pozwól mi wejść*); a za scenariusz odpowiedzialni są Scott Z. Burns i Mark Bomback (napisali go na podstawie szkicu scenarzystów pierwszego – Amandy Silver i Ricka Jaffa); w postaci Cezara ponownie wcieli się Andy Serkis, obok niego na ekranie pojawiają się: Jason Clarke, Gary Oldman, Enrique Murciano, Kirk Acevedo i Judy Greer.

wg: www.gildia.pl

GRAJĄ DALEJ

Oficjalna data amerykańskiej premiery nowego sezonu *Gry o Tron* – to niedziela 6 kwietnia.

wg: www.gildia.pl

GWIEZDNOWOJENNE UNIWERSUM KOMIKSOWE ZMIENIA WŁAŚCICIELA

Obecny rok ma być ostatnim, w którym komiksy ze świata *Gwiezdnych wojen* będą ukazywać się pod szyldem wydawnictwa Dark Horse. Disney, obecny właściciel marki, zdecydował bowiem, iż od 2015 r. tę gałąź Rozszerzonego Uniwersum przejmie, należąca do niego, oficyna Marvel Comics.

wg: www.gildia.pl

NOWY REBOOT GODZILLI

W sieci ukazał się skan artykułu jednej z japońskich gazet, który w całości dotyczy nadchodzącego rebootu serii o kultowej Godzilli. Jak na razie nie wiadomo zbyt wiele na temat fabuły samego filmu. W rolach głównych wystąpią Ken Watanabe, Aaron Taylor-Johnson, Juliette Binoche, Elizabeth Olsen oraz David Strathairn. Reżyserią zajmuje się Gareth Edwards (*Strefa X*). Światowa premiera filmu została zaplanowana na 16 maja 2014 r.

wg: www.gildia.pl



ROBOCOP POWRACA

Polska premiera *RoboCopa* (w reżyserii José Padilhy) została zaplanowana na 7 lutego 2014 roku. W filmie wystąpią m.in.: Joel Kinnaman, Gary Oldman, Samuel L. Jackson, Abbie Cornish, Michael Keaton oraz Jackie Earle Haley. Ciekawe, czy ów remake zbliży się do głęboko humanistycznego (acz opakowanego w niezłe okrucieństwo) przesłania pierwowzoru – czy raczej pójdzie drogą kinowych i telewizyjnych sequeli...

wg: www.gildia.pl

KONTYNUACJA NOWEJ WERSJI FILMOWEJ

Kolejną część nowej serii o Spider-Manie wyreżyseruje Marc Webb, a w głównych rolach powrócą Andrew Garfield oraz Emma Stone. Głównymi przeciwnikami superbohatera będą natomiast Electro (Jamie Foxx), Green Goblin (Dan DeHaan) oraz Rhino (Paul Giamatti); w sieci krążą zresztą plotki, iż grono czarnych charakterów ma być o wiele większe. Film trafi do polskich kin 2 maja 2014 r.

wg: www.gildia.pl

ŚWIAT TERMINATORA PĄCZKUJE CORAZ BARDZIEJ

Emilia Clarke (Deanerys z *Gry o tron*) ma wcielić się w rolę Sary Connor w nadciągającym rebootcie serii *Terminator*, którego roboczy tytuł brzmi *Terminator: Genesis*. Film ma reżyserować Alan Taylor, który współpracował z nią wcześniej planie wspomnianego serialu HBO. W głównej roli cyborga ma powrócić sam Arnold Schwarzenegger. Jak na razie nie wiadomo zbyt wiele na temat fabuły *Genesis* – pewnym jest natomiast, że produkcja ma stanowić początek nowej trylogii. Oprócz filmów uniwersum nowego *Terminatora* ma być również wzbogacone o serial uzupełniający wydarzenia przedstawione w kinowej trylogii. Filmy i seriale mają kontynuować

różne wątki przedstawione w oryginalnym *Terminatorze* z 1984 r.; światowa premiera filmu *Terminator: Genesis* została wstępnie zaplanowana na 1 lipca 2015 roku.

wg: www.gildia.pl

NAJNOWSZY NOLAN

W sieci zadebiutował zwiastun teaserowy najnowszego filmu Christophera Nolana (*Interstellar*) – opowiadającego o losach grupy badaczy, którzy korzystają z nowo odkrytego tunelu w czasoprzestrzeni, by pokonać bariery ludzkiej podróży w przestrzeni kosmicznej i przemierzyć ogromne dystanse podczas międzygwiazdnej podróży. W rolach głównych wystąpią: Matthew McConaughey, Anne Hathaway, Michael Caine oraz Jessica Chastain. Światowa premiera *Interstellara* zaplanowana jest na 5 listopada 2014 r.

wg: www.gildia.pl

CZERWONY DYWAN W INTERNECIE

Relację z czerwonego dywanu oficjalnej premiera filmu *Hobbit: Pustkowie Smauga* można było śledzić na żywo na kanale Warner Bros. na YouTube.

wg: www.gildia.pl

PÓŁWIECZE DOCTORA WHO

Najdłużej emitowany serial science fiction obchodził swoje pięćdziesiąte urodziny – z tej okazji wyemitowany został odcinek specjalny (*The Day of the Doctor*).

wg: www.gildia.pl

JOKERÓW DWÓCH

W jednym z przedświątecznych wieczorów dwie komercyjne stacje wyemitowały równoległe *Batmana* Tima Burtona oraz *Mrocznego Rycerza* Christophera Nolana.

jpp



ZŁOTY GLOB DLA REŻYSERA GRAWITACJI

Już po raz 71. Hollywoodzkie Stowarzyszenie Prasy Zagranicznej przyznało Złote Globy, uważane za najważniejsze (tuż po Oscarach, oczywiście) nagrody filmowe w Hollywood. Wśród wielu wyróżnionych znakomitości – za najlepszego reżysera uznano Alfonso Cuaróna (*Grawitacja*).

wg: www.onet.pl

ELEKTRONICZNA – ALE NIE WIRTUALNA

Elektroniczna kostka do gry DICE+ trafiła do amerykańskiej sieci sklepów Apple Store. Urządzenie współpracuje z tabletami i umożliwia interaktywną zabawę dzięki kilkunastu aplikacjom z grami planszowymi. Jego twórcy liczą, że popularnością dorówna tradycyjnym kostkom do gier planszowych i sprzeda się w milionach sztuk. Wprowadzenie kostki do oferty Apple Store to przełomowe wydarzenie dla polskiego rynku IT – po dwóch latach intensywnych prac nad technologią, ale też nad całą konstrukcją i nad aplikacjami, udało się przekonać Apple Store do tego, żeby wstawić ją do ich sklepu jako pierwszy produkt z Polski. Game Technologies, która produkuje kostkę DICE+, zatrudnia 80 osób. Firma, oprócz biura w Poznaniu posiada przedstawicielstwa w Korei oraz Stanach Zjed-

noczonych. Kostka produkowana jest w piotrkowskim Centrum Logistycznym Logistic City. Spółka pracuje już nad kolejnymi aplikacjami, które poszerzą ofertę gier współpracujących z DICE+.

wg: PAP



NA ŻÓŁTYM GLOBIE

W czerwcu Chińczycy wystrzelili w kosmos statek załogowy. Trzej tajkonauta na jego pokładzie spędzili w przestrzeni kosmicznej 15 dni. Zacumowali też do eksperymentalnego kosmicznego laboratorium. Była to część realizowanego konsekwentnie przez Pekin chińskiego programu kosmicznego. Jego ukoronowaniem ma być lądowanie człowieka na Księżycu (prawdopodobnie po roku 2025). W grudniu poszli krok dalej: chiński pojazd księżycowy „Jaspisowy królik” zjechał z lądownika sondy księżycowej Chang’e-3 na powierzchnię Srebrnego Globu i przystępuje do prac różnorodnych badawczych, które potrwać co najmniej kilka miesięcy. Sześciokołowy pojazd zjechał na powierzchnię Księżyca po specjalnej rampie opuszczonej przez lądownik na wulkaniczną równinę Sinus Iridium (Tęczowa Zatoka) na północnej półkuli. Stanowi ona część jednego z „mórz” księżycowych – Mare Imbrium. Sonda wcześniej miękko wylądowała w tym miejscu, wykorzystawszy silniki hamujące. Było to pierwsze miękkie lądowanie na Księżycu od ponad 37 lat, czyli od sierpnia 1976 roku, kiedy manewr taki wykonała sowiecka Łuna 24. W ten sposób Chiny stały się trzecim państwem na świecie, po byłym ZSRR oraz USA, które umieściło swój lądownik badawczy na Księżycu. Według mitologii chińskiej „jaspisowy królik” żyje na powierzchni Srebrnego Globu i jest towarzyszem chińskiej bogini Księżyca Chang’e. Kolejny etap chińskiego programu kosmicznego przewiduje dostarczenie na Ziemię próbek gruntu i skał księżycowych w roku 2017; potem zaś kolejne misje robotów – których ukoronowaniem ma być wspomniana misja załogowa.

wg: PAP

NIEZBADANE (JEDNAK) SĄ ŚCIEŻKI GWIAZD...

Kometa, która w okolicy świąt Bożego Narodzenia miała rozbłysnąć na nocnym niebie – nie przetrwała wcześniejszego przelotu wokół Słońca; za to w atmosferze spłonęła asteroida, którą astronomowie... zauważyli dopiero tuż przed kolizją z Ziemią.

jpp

DUŻO WYDARZEŃ, MAŁO RELACJI

W GKF-ie sporo się ostatnio dzieje w kwestii gier, a Brzozowa wręcz pęka w szwach – ale niestety nikt z organizatorów ani uczestników nie przysłał nam relacji do „Informatora”...

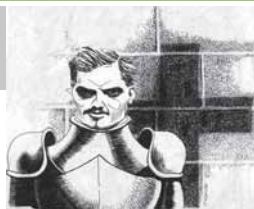
red. nac.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA GKF

Jeśli dziwicie się, dlaczego niniejsze wydanie „Informatora” nosi numer 296 (wszak poprzednie był 294.), to jest to efekt zapowiadanej ofensywy wydawniczej GKF. W najbliższym czasie trafią do Was: antologia z opowiadaniem powarztatowymi (ukaze się jako „Informator” 295) oraz zbiór tekstów i artykułów *Larp. Maski i twarze*. Jakby tego było mało, po raz kolejny zostaliśmy zmuszeni do dodrukowania książki Eli Żukowskiej *Mitologie Andrzeja Sapkowskiego* (AF#17) oraz *Baśni zbyt prawdziwych* Małgorzaty Tkacz (AF#19).

grzeszcz.

OKRUCHY OGANA



KORRESPONDENCA 47

OSTRZEŻENIE NAWIGACYJNE 1/2013

Ostrzega się przed zakupem, a zwłaszcza przed lekturą, książki Dawida Rudzińskiego pt. *Sen smoka*. Naprawdę trudno jest mi określić, do jakiego gatunku zaliczyć ten utwór. Autor uważa zapewne, że napisał powieść, ale moim skromnym zdaniem tekst ten jest w najlepszym wypadku ledwie szkicem czegoś, co po porządnym przepracowaniu mogłoby się stać pozycją godną druku. Przedwczesny debiut, wydany *de facto* nakładem autora, jest najlepszym dowodem na to, że oddanie decyzji o publikacji samemu twórcy nie sprzyja pojawianiu się wartościowych dzieł. Co by nie mówić – obecność w wydawnictwie postaci takiej jak redaktor, który nie tylko potrafiłby poprawić tekst, ale miał też możliwość odrzucenia go, jeśli będzie pozbawiony chociażby najskromniejszych wa-



lorów literackich, jest nie do przecenienia. Wydawcy Rudzińskiego zabrakło tej odwagi (a może i kompetencji), a przede wszystkim – nie leżało to w jego interesie; w efekcie uraczył nas produktem niedowarzonej i raczej szaskodzącej karierze debiutanta. Omiąjcie tę pozycję z daleka!

Na zakończenie jeszcze jedno wyjaśnienie: „Ostrzeżenia nawigacyjne” wymyślił niezapomniany Krzysztof Papierkowski, który w ten sposób informował Czytelników „Informatora” o tym, czy warto, czy – najczęściej – nie warto czytać danej książki. Forma ta – przez swą zwięzłość i dosadność – wydała mi się najodpowiedniejsza do wyrażenia opinii nt. powyższej książki, więc zamierzam korzystać z niej, kiedy znowu nadarzy się okazja.

MIECZY CI U NAS DOSTATEK

Bezpowrotnie minęły czasy, kiedy na każdy nowy utwór Sapkowskiego czekało się niecierpliwie, a może nawet i z podnieceniem. Sama zapowiedź nowego opowiadania o wiedźminie sprawiała, że na następny numer „Fantastyki” rozpoczynało się polowanie na długo przed jego ukazaniem się (żeby zdobyć numer tego czasopisma trzeba było kiedyś obstawiać kilka kiosków). Dziś niewiele już z tamtych emocji pozostało, choć informacja o powrocie ASa do Geraltowego uniwer-

sum zelektryzowała na chwilę środowisko fanów. Niespodzianką było to, że musieliśmy na nową powieść czekać krócej, niż wynikało z tamtych enuncjacji. W znanym serwisie aukcyjnym można było nawet tę powieść nabyć przedpremierowo, ale czy wystawca zrobił na tym dobry interes – tego nie wiem.

Jaki jest zatem *Sezon burz*? Znacznie słabszy, niż moglibyście sobie wyobrazić. Nie wiem – może to ja się postarzałem i dziś już nie tak łatwo mnie oczarować, jak kilkanaście

lat temu, kiedy Sapkowski wydawał ostatni tom sagi o Ciri, albo forma pisarza spadła i, popędzany przez wydawcę, nie osiągnął zbyt wysoko zawieszonych wcześniejszymi książkami poprzeczki. W każdym bądź razie, jeśli spodziewacie się czegoś na miarę sagi, to nie sięgajcie po tę powieść, bo niczego odkrywczego w niej nie znajdziecie. Ani w warstwie biograficznej (powieść kończy się w momencie, w którym Geralt wyrusza w drogę do Wyzimy, gdzie zajmie się odczarowaniem pewnej strzygi), ani literackiej. Niegdyś po-

wieści Sapka skrzyły się od narcyzyjnych fajerwerków, popisów erudycji i elokwencji znakomicie indywidualizowanych językowo bohaterów. *Sezon burz* pod tym względem jest znacznie uboższy: raz że dobrze już znamy większość postaci i wiemy, czego się można po nich spodziewać, dwa – to powieść bardzo klasycznie opowiedziana, z nielicznymi pozanarratorskimi wtrąceniami (pod postaciami „Interludium”),

które jednak nie tworzą takiego napięcia, jak zmieniający się narratorzy sagi. Sam zaś humor Sapkowskiego też już nie jest tej próby co dawniej – i po kilku tygodniach od lektury nie pamiętam ani jednej anegdoty z tej powieści (a jakieś chyba były, musiały być!).

Czy w związku z powyższym nie żałuję wysiłku włożonego w lekturę? Odpowiem przewrotnie: nie. Nawet jeśli znajduję tę powieść pustą, to jednak nadal pozostaje to książka na zupełnie przyzwoitym poziomie. Widać w niej wyraźnie wpływy mody na fantasty historycznego realizmu (to takie moje określenie na twórczość spod znaku *Gry o tron*, w której na plan dalszy schodzą elementy baśniowe – magia, walka dobra ze złem – górę zaś biorą zagadnienia wspólne, np. polityka).



Pewnie, że i saga nie była od tych elementów wolna, ale przecież obok rywalizacji wolnych królestw północy z Nilfgaardem – mieliśmy w niej i Przepowiednię, i Koniunkcję, i mnóstwo czarowania; słowem: nie brakowało elementów klasycznej fantasty. W *Sezonie...* próżno tych składników szukać (czarodzieje zajmują się sprawami zupełnie przyziemnymi: spędzaniem płodów lub wręcz odwrotnie – zapłodnieniami *in vitro*, produkcją nawozów sztucznych i zmutowanych zwierząt dla celów obronnych itp.) i nawet onejromanckie przygody Nimue nie ratują bilansu. Nowy Wiedźmin ma się tak do starego, jak epizody I–III SW do klasycznej trylogii Lucasa.

Piszę to z żalem, bo jednak miałem nadzieję na spotkanie z Geraltem bliższym bohaterowi opowiadań (w końcu to miał być *prequel*), tymczasem jest on jeszcze bardziej cyniczny i ponowoczesny niż ten z ostatnich tomów pięcioksięgu. Właściwie tylko specyficznym rozumianym wiernością

wiedźmińskiemu kodeksowi pozostaje cechą łączącą go z najwcześniejszymi tekstami. Honor zabójcy potworów nie pozwolił Geraltowi (do czasu) zabić czarodzieja–kanalii, za którego sprawą został wplątany w dość paskudną przygodę. Magowie, którzy go wynajęli, byli również tym zaskoczeni, bo nie spodziewali się takiej postawy po mutancie, chociaż *defensorem* i *prezerwatywą konsyderowanym* (znalazłem wreszcie to najzabawniejsze w powieści określenie charakteru profesji Geralta). Ale czy ten paradoks wystarcza, aby zbudować konflikt na miarę powieści? Oj, nie wydaje mi się... Poza tymi – lekko już zgranymi – moralnymi wątpliwościami Geralta dostajemy jeszcze trochę szczegółów pikantnego romansu z czarodziejką Koral (odtrutką po nieudany

związku z Yennefer), bijatyk i pijatyk. W tle zaś grają polityczne spiski, finansowe machlojki i temu podobne anachronizmy, do których Sapkowski zdążył już przyzwyczaić swoich czytelników. Słowem: niewiele atrakcji jak na 400 stron druku.

Czas już powoli kończyć tę ciągniętą trochę na siłę recenzję. Wstyd mi (za autora), że nie mam o czym pisać, ale im dłużej próbuję wycisnąć z tej powieści coś wartościowego, tym bardziej niczego takiego w niej nie znaj-

QUO VADIS, *HOBBICIE?*

Jakiś omen zawisł nad tymi Okruchami: oto trzeci temat tej korespondencji i po raz kolejny bilans zysków i strat wychodzi fatalnie. Niby byłem ostrzeżony, bo na różnych portalach pojawiły się już mało optymistyczne recenzje *Pustkowiec Smauga* o wiele mówiących tytułach, np. *Spustoszenie Tolkiena* czy *O jeden film za daleko*, ale człowiek się zawsze ludzi, że nie może być aż tak źle. A jednak: może... Może być nawet jeszcze gorzej!

Drużyna od-słona filmowej trylogii o wyprawie pod Samotną Górę cierpi na tę samą gigantomanię, co *Nieoczekiwana podróż* (przez klawiaturę mi nie przejdzie oficjalne tłumaczenie tego ty-



tułu dokonane przez polskiego dystrybutora filmu). Żeby *Hobbit* dorósł rangą *Władcy Pierścieni* – Jackson tak go dopompował, że z oryginału zostały jedynie strzępy, posklejane na nowo w obraz na zupełnie już inny temat. I tak,

duję. Jedna jeszcze tylko rzecz mnie ciekawi: jak odbiera nowego Wiedźmina ktoś, kto nie zna poprzednich tomów i dla kogo to jest pierwsze spotkanie z Sapkowskim. Jeśli wśród czytelników „Informatora” jest ktoś taki – proszę o napisanie kilku słów na zadany temat. Może to tylko taki ramol jak ja nie potrafi się cieszyć z , a dla młodzieży będzie to lektura pokoleniowa, jak – nie przymierzając – stary Wiedźmin dla moich rówieśników.

jak w części pierwszej dodatkowo wstawki nie drażniły za bardzo (ot, zaledwie kilka ujęć z Radagastem i Azogiem, które nie miały żadnego osadzenia w Legendarium), tak w *Pustkowiec* co chwila natykamy się na sceny nie z tej opowieści, a wątki Leśnego Królestwa oraz Esgaroth (zwłaszcza Esgaroth!) to już jawna kpina z Tolkiena. Na miejscu Christophera żądałbym usunięcia nazwiska ojca oraz tytułu powieści z napisów, bo obraz ten utracił ja-

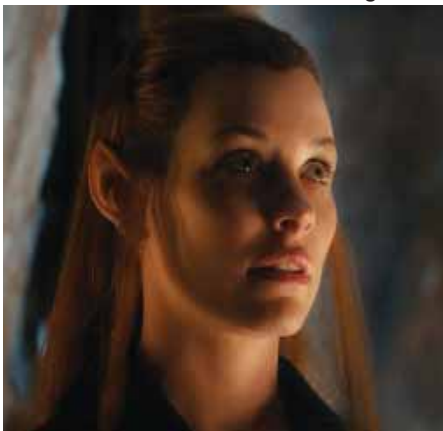
kikolwiek związek z utworem, który ponoć zainspirował reżysera i scenarzystów. Dzieje się dokładnie tak, jak w wypadku współczesnych teatralnych adaptacji klasycznych dramatów: jakiegokolwiek po-

dobieństwo między dziełem a przedstawieniem jest zupełnie przypadkowe.

Nie chcę i nie mogę sporządzić katalogu odstępstw i bezczeństw, którymi Jackson nas uraczył. Nie chodzi przecież o to, żeby się

ścierać o wierność tekstowi. Sam Tolkien nie mógł się pogodzić z prostackim potraktowaniem przez Szekspira w *Makbecie* tak nośnych kwestii, jak: „nie zginiesz z ręki męża” czy „będziesz bezpieczny, dopóki Las Birnam nie podejście pod mury twojego zamku” – i pokazał, jak to się powinno właściwie literacko rozegrać. Rzecz jednak w tym, że nie szukał jakichś karkołomnych i przewrotnych interpretacji, tylko potraktował te wersy dosłownie: „nie z ręki męża” – to znaczy, że ubije go kobieta (przy pomocy niziołka); „las” – to znaczy drzewa, a nie faceci w rajtuzach... wróć! – faceci z liśćmi na głowach. Metoda Jacksona jest całkowitym zaprzeczeniem powyższej: jeśli Tolkien nie napisał ani słowa o romansie

elfki i krasnoluda – tym gorzej dla niego, bo ja taki związek z marchewki wystrugam i już (kto był na filmie, ten wie, skąd mi się ta marchewka wzięła, kto nie był – albo się dowie, albo nie; bo nie zachęcam do odwiedzenia kina). A przecież wystarczy pobeżna lektura *Silmarillionu*, żeby



wiedzieć, iż taki mezalians jest w świecie Śródziemia niemożliwy. Elfowie, ludzie, a także hobbici byli Dziećmi Iluvataru, w pewien sposób ze sobą spokrewnionymi (przecież najwspanialsze romanse w Śródziemiu miały miejsce między elfkami a mężczyznami). Krasnoludy zaś były owocem pychy Aulego, które tylko za sprawą miłosierdzia Eru zostały włączone w Plan. Te istoty były tak dalece obce pozostałym Dzieciom Iluvataru, że jakiegokolwiek erotyczne relacje (nawet w postaci miłości platonicznej) między krasnolu-

dami a elfkami, ludźmi czy hobbiciami były nie do pomyślenia (do czasów Jacksona – jak się okazało). Już chociażby za to jedno nadużycie należałaby się temu twórcy anatema.

Reżyser *Hobbita* poczuł się chyba zbyt pewnie jako interpretator Tolkiena i postanowił ubarwić nudną – z punktu widzenia dzieła filmowego – historię killkoma wzmagającymi dramaturgię wydarzeniami. O ile skłonność ku sobie elfki i krasnoluda to jedynie efekt przegrzania umysłu ideologią gender, to już to, co wyprawia Jackson z Sauronem jest sporym występkiem przeciw Legendarium, znacznie większym niż nadużywanie postaci Azoga. Tak, wiem: chodziło o połączenie *H* z *WP* – ale koszt tego zabiegu staje się powoli nie do

zaakceptowania. Pj pisze historię Śródziemia na nowo, dowolnie sobie poczynając z przekazami jego twórcy. I chociaż to wymyślony świat – niezbyt jest uczciwe zarabianie na nim w taki sposób. Naprawdę boję się tego, co się stanie w trzeciej części filmu i jakimi jeszcze rewelacjami zostaniemy urażeni... Poza tym nie do

zniesienia jest maniera wstawiania co jakiś czas scen czy postaci będących analogiami do filmowego *WP*. Trochę mniej buty, Panie Jackson!

Żeby jednak nie pozostawiać siebie i Was w tak podłym nastroju w Nowym Roku – nie mogę nie wspomnieć o jedynym pozytywie filmu: zwie się on Martin Freeman. Wykreowany przez niego Bilbo jest doskonały i to prawdziwa przyjemność oglądać go na ekranie. ■

Wasz wielkokacki korespondent

KAROL GINTER

„... A WYSZŁO JAK ZAWSZE”?

JAROSŁAW GRZĘDOWICZ

PAN LODOWEGO OGRODU. TOM 3

Vuko Drakkainen płynie stworzonym z lodu okrętem. Towarzyszy mu kilkoro Ludzi Ognia. Kurs wiedzie w nieznane, choć pasażerowie mgliście domyślają się, skąd wysłany został okręt. Vuko szybko zresztą podejmuje próby przejęcia kontroli nad okrętem. Nie jest to łatwe – ale to doskonała sprawdzian dla Czyniącego, którym został.

Filar, syn Oszczepnika (czyli Terkej Tendzaruk), decyduje się na desperackie kroki, by wypełnić misję zleconą przez nieżyjącego ojca. Wraz z kilkoma towarzyszami zostaje niewolnikiem Ludzi Niedźwiedzi. To jedyny sposób, żeby wkroczyć na ich ziemie. Dzięki temu zbliża się powoli do celu swej misji. Jednak rozwiązanie to ma dość istotny mankament: niewolnik nie może decydować o swoim losie i zdany jest na łaskę właściciela. A ucieczka okazuje się dużo trudniejsza, niż Filar zakładał.

Przez pierwszych kilkadziesiąt stron Grzędowicz nieco przynudzał. Tak jakby zasiadł do pisania bez przekonania i natchnienia. Ot, trzeba spreparować kolejny tom, a tymczasem jest tyle ciekawszych rzeczy do zrobienia... Tak to w każdym razie odbieram.

Spadek formy autora to standard przy wielotomowych cyklach. Pisarz ma kurę znośzącą złote jaja, więc nie może jej za szybko zarznąć, bo straci źródło dochodu. Zapewnia więc strony słowami, sili się na nowe pomysły i odracza perspektywę zakończenia. Czytelnik się zżyma – ale co może zrobić?

Moje myśli podczas czytania pierwszych kilkunastu stron wciąż uciekały na boki. Kłasy czyny objaw, gdy książka nijak nie wciąga i trzeba się zmuszać do lektury. Na szczęście potem autor pokonał kryzys twórczy i fabuła ruszyła z miejsca. Początkowo tylko wątek Drakkainena. Bo choć historia cesarskiego następcy też z czasem nabrała rumieńców – to i tak wypadła dość blade.

Ucieszyło mnie, że Vuko znów zaczął używać mózgu. Wprawdzie nie zawsze; ale to i tak postęp! Podtrzymuję tym samym swoje stanowisko, że z Drakkainena żaden żołnierz. Zbyt często wyłazi z niego wrażliwy intelektualista, który w sytuacjach wymagających szybkiego refleksu i działania radzi sobie nadzwyczaj kiepsko.

Tom trzeci osiągnął miejscami wysoki poziom pierwszego tomu. Grzędowicz znowu bawi się nawiązaniami kulturowymi i cytatami. Tym, którzy nie dostrzegli tych nawiązań w pierwszym tomie, odśladania niektóre tajemnice warsztatu. W efekcie, nawet jeśli początkowo się na to nie zanosilo, trzeci tom też wypadł bardzo dobrze.



JAROSŁAW GRZĘDOWICZ

PAN LODOWEGO OGRODU. TOM 4

Wydało się, że operacja pojmania i zneutralizowania Passionarii Callo zakończy się sukcesem, gdy nagle pojawili się Ludzie Węże. Uprawdzili Filara jako zakładnika oraz zażądali wydania im Czyniącej. Vuko Drakkainen najpierw ulega szantażowi, ale zaraz potem wdaje się w walkę. Potyczka kończy się jednak porażką dowodzonego przez niego oddziału. Ludzie Węże umykają wraz z Filarem i Callo. Vuko rusza więc w pościg. Nie może dopuścić, by Callo dostała się w ręce van Dykena.

Drakkainenowi udało się wytropić wszystkich zaginionych ziemskich badaczy. Van Dyken i Freihoff zbudowali własne imperia. Trudno będzie ich przekonać do powrotu na Ziemię. Jedynym, i to dość wątpliwym, sojusznikiem Drakkainena w walce z nimi jest Fjollsfinn. Znosi się na wojnę.

Czwarty tom okazał się wielkim rozczarowaniem. Grzędowicz chyba stracił serce do cyklu. Chciał go już tylko jakoś skończyć. Nie pozostał tu nawet cień świetności poprzednich tomów. Fabuła jest nudna i rozwlekła przez setki stron.

Zupełnym absurdem jest wracanie do historii Filara z poprzedniego tomu. Czytelnicy poznali już przecież jego późniejsze losy. Epizod ten nie wniósł niczego do narracji. Mam

wrażenie, że autorowi po prostu było żal materiału, który już napisał, więc na siłę postanowił go włączyć do tego tomu, choć nie miało to żadnego sensu.

Grzędowicz nagminnie popełnia w tym tomie błęd wielu słabych pisarzy: na siłę podporządkowuje fabułę swoim pomysłom. Nagina przy tym logikę i reguły prawdopodobieństwa. Krytykę wypada zacząć już od pierwszego epizodu. Skąd niby Ludzie Węże wiedzieli, kiedy i gdzie pojawi się Vuko ze swoimi ludźmi? Gdyby to była fantazy (a w świetle zakończenia nie jest) – to trzeba byłoby założyć, że van Dyken jest jasnowidzem. Dlaczego zatem później nie korzysta z tego talentu, by wygrać wojnę? A jeśli był to tylko zbieg okoliczności, to skąd Ludzie Węże wiedzieli, że Vuko właśnie uprowadził Callo z doliny? Cała ta scena jest kompletnie bez sensu.



Mógłbym dokonać podobnej wiwisekcji wielu epizodów. Przez wzgląd na poprzednie (bardzo dobre!) tomy – nie zrobię tego. No i nie warto na to niepotrzebnie tracić czasu. Grzędowicz najwyraźniej nie był w najlepszej formie podczas pisania. Męczyłem się przy lekturze i kończyłem ten tom na siłę. Wielka szkoda! No i jeszcze zakończenie, które wydaje mi się kalką z czegoś, co dawno temu czytałem. Gdybym tylko mógł sobie przypomnieć, z czego...

www.karolginter.pl

/tytuł od redakcji INFO/



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

R JAK ROMEO, CZYLI *HOMO HOMINI ZOMBIE*

Był sobie raz młody i sympatyczny zombie imieniem R (a właściwie Rrrr...). Co prawda jadł ludzinę jak wszyscy, odczuwał jednak przy tym coś na kształt wyrzutów sumienia. A ponieważ lubił słuchać piosenek Franka Sinatry – można zaryzykować twierdzenie, że był typowym Amerykaninem, aczkolwiek żywym inaczej. Jeśli zaś ktoś uważa, że raczej martwym inaczej, to nie będę się spierać.

Dotychczas zombie byli traktowani rutynowo jako jednolity tłum snujących się bezmyślnie smutasów, dopiero *en masse* nabierających charakteru. Tutaj zaś okazuje się niespodzianie, że przynajmniej jeden z nich posiada indywidualność oraz bogate życie wewnętrzne. Prawdziwa rewolucja, nieprawdaż?

Pisząc *tutaj* mam na myśli debiutancką powieść Isaaca Mariona *Ciepłe ciała* (*Warm Bodies*), jak również jej ekranizację pod tym samym tytułem, w Polsce przemianowaną nie wiadomo czemu na *Wiecznie żywy* (co przeniosło się też na drugie wydanie książki). Od razu chce się zapytać – skąd wziętą się pomysł na uczłowieczenie żywego trupa? Autor (patrz zdjęcie) wyjaśnia to w wywiadzie umieszczonym na płycie DVD, wyznając co następuje:

W momencie, kiedy zaczynałem pisać powieść, budziłem się z życiowego marazmu, snułem filozoficzne rozważania, zaczęłem inaczej patrzeć na świat. Byłem w trakcie rozpisywania fabuły, więc wpisałem w nią koncepcję osoby próbującej powrócić do świata żywych poprzez

pragnienie przeżycia czegoś więcej. Sam to wtedy przeżywałem. Ta opowieść stała się metaforą tego, co sam w życiu przeszedłem.

No i proszę. Wychodzi na to, że ten sympatyczny młody zombiak to po prostu nasz autor. Spodziewaliście się tego? Aczkolwiek może powinniście, jeśli czytaliście książkę lub oglądaliście film i zwróciliście uwagę na rozbudowane wewnętrzne monologi, kontrastujące wyraźnie z nikłą zewnętrzną ekspresją. Choć z jakimś M, najlepszym przyjacielem naszego bohatera, miło jest nie tylko pomilczeć, ale też czasem wydać z siebie coś prawie artykułowanego. Prawie.

Sytuacja zmienia się radykalnie, kiedy nasz R poznaje Julię. Owa znajomość zaczyna się



Isaac Marion

całkiem niefortunnie od sporego *faux pas*, czyli konsumpcji mózgu Perry'ego, chłopaka wyżej wymienionej. Razem z mózgiem R przyswajają sobie wspomnienia oraz uczucia w nim zawarte, z miłością do Julii na czele. Nie ma się więc co dziwić, że dziewczyna natychmiast zaczyna go interesować w inny, całkiem nie gastronomiczny sposób.

Owo zainteresowanie skutkuje zabranie Julii ze sobą na okupowane przez zombich lotnisko, a dokładniej do samolotu, w którym R się zainstalował (co też dobrze świadczy o jego wyjątkowości, bo inni po prostu snują się gdzie bądź). Reszta zombich jest nieco zdęglowana, że ktoś tu zabiera jedzenie na wynos, ale parę warknięć załatwia sprawę. Natomiast Julii trzeba wytłumaczyć, że jest bezpieczna, co okazuje

się znacznie trudniejsze. Jednakże miłość bez wątplenia jest najlepszym logopedą, co pozwala naszemu R wznieść się na niedostępne mu dotąd wyżyny wymowności. Ponieważ na dodatek nasz zombie jest stosunkowo mało zepsuty (dosłownie i w przenośni) – Julia może po jakimś czasie stwierdzić, że R jest całkiem fajnym kumplem. Nie na tyle jednak, by pozostać w samolocie z R i winylowym Frankiem Sinatrą na dokładkę.

Kiedy Julia ucieka po raz pierwszy – R znowu musi ją ratować. Dlatego drugi wypad jest już solidny: wyjeżdżają razem samochodem, który R dopieszczał dotąd całkiem platończo, nie umiejąc prowadzić. W drodze do domu Julii, zwanego Twierdzą, zatrzymują się na nocleg; a kiedy R budzi się rano z czegoś w rodzaju snu (cud prawdziwy jak na zombiaka) – jego dziewczyny już nie ma, samochodu zresztą również. Ech, kobiety...

Do tego miejsca film całkiem wiernie odwziewiedla fabułę książki (jeśli nie liczyć szczegółów wyjazdu z lotniska). Niestety, zaraz potem ekranizacji dotyka lawina uproszczeń, skutkujących także pewnymi nielogicznościami, o których napiszę później. Jak by nie było – tu i tu Julia wraca do ojca, generała Grigio, dowodzącego Twierdzą; zaś R, rzecz jasna, podąża jej śladem.

Tu godzi się wspomnieć, że książkowa Twierdza jest osiedlem zbudowanym na dużym stadionie, co jest całkiem rozsądnym pomysłem, w filmie zaś stadion jest OBOK niej (ani chybi komuś szkoda było murawy). W każdym razie nasz R, spryca, przenika do wnętrza i odnajduje dom Julii, której ojciec jak zwykle pracuje po godzinach. Na szczęście, bo to raptus jak mało kto i niereformowalny dezombifikator, a więc dla R teść zdecydowanie najgorszy z możliwych.

Tymczasem Julia, spędzająca czas w domu z przyjaciółką Norą, wychodzi na balkon (ten,

który widać na plakacie poniżej) i dostrzega wpatrzonego w nią R. Czujecie Szekspira? To lepiej przestańcie, bo ten Romeo jest zdecydowanie mniej wymowny od swojego poprzednika – ot, żenada po prostu. Tym niemniej zostaje przygarnięty przez obie pannie, jak nie przymierzając żydowskie dziecię w okupowanej Polsce. Widoki są jednak fatalne, bo Gestapo w osobie generała Grigio prędzej czy później znajdzie się na jego tropie...

Tu dochodzimy do zapowiadanego wcześniej braku logiki. Otóż rola Grigio, granego w filmie przez Johna Malkovicha, została napisana w ten sposób, że ów bezwzględny eksterminator, przeciwnie niż w książce, daje się przekonać do R jako zombiaka nietypowego i udomowionego. Malkovich zapewne zgrzytał na to zębami, gdyż jego wypowiedź na DVD, zwana szumnie wywiadem, składa się raptem z jednego zdania, wyduszonego z niechęcią i wyraźnym wysiłkiem: *Grigio to facet, który nie kupuje opcji, że te potwory mogą czuć lub myśleć, że mogą się zmienić. A jednak kupił – i co Wy na to?*

Drugi kwiatusek to sprytna ucieczka w stylu zombie. Wyobraźcie sobie naszą romantyczną, acz zdysznaną parę uciekinierów, przed którą nieoczekiwanie otwiera się wielopiętrowa przepaść. Człowiek by się zaparł i cofnął, ale co to dla zombie, który i tak jest martwy? R bierze Julię w ramiona i skacze, przyjmując uderzenie na klatę, choć od tylnej strony. Potem, rzecz jasna, musi doprowadzić się do stanu używalności: poprzestawiać kości na ich właściwe miejsca, itp. Ta ucieczka jest skuteczna w książce z oczywistego powodu – goniącymi są ludzie. Natomiast w filmie na naszych bohaterów nastają Kościści vel Szkieletory (czyli zombie w wersji idealnie ostatecznej), dla których kontynuacja pościgu byłaby przysłowiową bułką z masłem (czy też raczej mózdzkiem z synapsami). Ponadto scenarzysta przestraszył się chyba tego rzuca-

nia mięsem, bo kazał naszej parze wylądować w wodzie. To akurat rozumiem, podobnie jak niesłuszny pogląd, że zombie powinien mieć blizny, a nie otwarte rany. Cóż, z *ratingiem* nie wygrasz.

Czas przejść do przesłania obu mediów. To z filmu jest dość proste i zostało zaprezentowane poprzez zestawienie obrazów lotniska przed i po zombifikacji. Rzuca się w oczy, że różnice są niewielkie: ci pozornie żywi także snują się jak zombie – skupieni na swoich

komórkach czy iPodach, nie zwracając uwagi na otoczenie (sposrzczenie tyleż słuszne, co banalne). Przesłanie powieści jest bardziej subtelne: otóż zombifikacja jest ostatnim logicznym stadium ludzkiej historii, pełnej przemocy, nietolerancji i pożerania się nawzajem. Zaiste, *homo homini zombie est*, aczkolwiek jest jeszcze nadzieja, gdyż martwym za życia – serca mogą znowu zacząć bić dla innych i dla świata. I oby tak się stało. ■

Isaac Marion, *Ciepłe ciała*, 2011 / *Wiecznie żywy*, 2013 (*Warm Bodies*, 2010), tł. Martyna Plisenko, Replika



Wiecznie żywy (*Warm Bodies*), USA 2013

scenariusz i reżyseria: Jonathan Levine
 muzyka: Marco Beltrami, Buck Sanders;
 zdjęcia: Javier Aguirresarobe
 gatunek: horror, romans;
 ocena FilmWeb: 6,5/10, IMDb: 7,3/10
 dystrybucja: Monolith Films;
 czas trwania: 1 godz. 34 min.

Obsada: Nicholas Hoult (R), Teresa Palmer (Julie), Analeigh Tipton (Nora), Rob Corddry (M), Dave Franco (Perry), John Malkovich (Grigio)

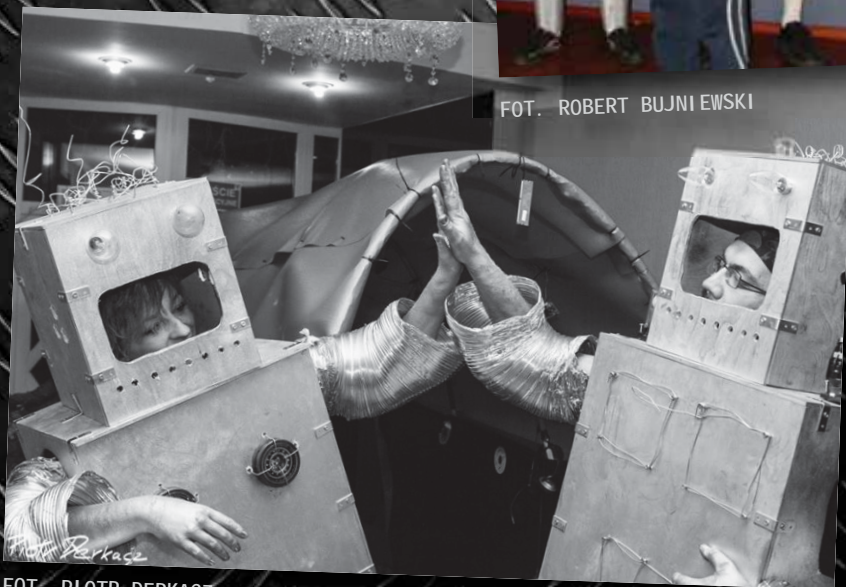
NORDCON 2013



FOT. PIOTR DERKACZ



FOT. ROBERT BUJNIEWSKI



FOT. PIOTR DERKACZ



Terry Goodkind swoim świetnie znanym i mającym wielu fanów cyklem „Miecz Prawdy” stworzył całkowicie nową jakość w literaturze fantasy. Teraz w doskonałym stylu wraca do tamtego intrygującego świata i jego bohaterów: Richarda Cyphera, Kahlan Amnell, czarodzieja Zedda i innych.

Trzecie królestwo to kontynuacja *Wróżebnej maszyny*.

„Majstersztyk opowieści o hipnotycznej sile oddziaływania”. RT Book Reviews

FANTASTYCZNE AUDIOBOOKI REBISU

